Ostatnia misja Asgarda. Robert Jerzy Szmidt

2020-01-03



Czyli: Na przód! W przyszłość!

Po szczęśliwie-nieszczęśliwym skoku pod-przestrzennym oczom resztek ludzkości ukazało się wielkie wrakowisko. Szczątki ostatniego bastionu ludzkości, daleko od Ziemi. Są to resztki 9 monumentalnych obiektów. Ciekawostką jest fakt, że obiekty zostały zniszczone PO unicestwieniu Ziemi.

Ludzkość jest niemal doszczętnie wybita. Z dziesiątków miliardów zostało tylko około 16 tysięcy.... Ocalonych tylko przypadkiem.

Asgard – statek flagowy ostatniej ziemskiej floty – naruszył horyzont zdarzeń i przeniósł się do odległej o dwa wieki przyszłości, gdzie wojna z Obcymi dawno się zakończyła.

Daty budowy owych konstrukcji są jednak zastanawiające (10 lat po ataku na Ziemię i 44 tysięcy lat świetlnych od Zewnętrznych Rubierzy). Ktoś musiał przetrwać hekatombę, uciec daleko, zbudować kolonie/instalacje i przeżyć kolejne dekady. Później dorwali ich tajemniczy obcy i wybili bez cienia litości.

Główny naukowiec, Rawlings ma pomysł jak uciec. Wręcz genialny. Chce skoczyć w odległy zakątek galaktyki (Ramię Krzyża) i w odległy czas, nie jakieś 150 lat, a 1 000 000! Choć dla ludzi z eskadry minęło kilka dni to dla świata to 208 lat. Może obcy w końcu odpuścili.

Tuż przed wykonaniem planu w systemie pojawia się sonda z... wiadomością. Skierowaną... do nich.

Kiedy Robert Szmidt zapowiadał w posłowiu, że nie porzuci uniwersum „**Pól dawno zapomnianych bitew**”, spodziewałem się, że będą to inna historia, może we wcześniejszym czasie, może o innych bohaterach. Tymczasem zaskoczył mnie na całego, dając mi w ręce kontynuację!

Niewielu bohaterów przeżyło… Szkoda, ale takie są prawa apokalipsy – bo jak nazwać to, co zaserwował autor w poprzedniej części? Nie przeszkadzało mi to, autor potrafi przykuć czytelnika do książki. Gdyby autor opisywał, jak robił pranie, byłoby równie ciekawe, ale mogłoby mieć mniej zwrotów (akcji). :-)

Trzeba przyznać, że w „Ostatniej misji Asgarda" pada odpowiedź na kilka zagadek, ale pojawia się za to dużo nowych. Autor nie da wytchnąć czytelnikowi, ale jest to oczywisty plus.

„Ostatnią misję Asgarda" czytało mi się, jak inne książki autora – bardzo dobrze, może, jest delikatnie gorsza niż jej poprzedniczki, ale tylko niewyrażalnie i w żaden sposób nie przeszkodziło mi to znakomicie spędzić przy niej kilku godzin.

Artur Wyszyński